Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje Złp. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 246. SOBOTA 28 Października 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła po Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
	6"	27" 7. 66	+ 7. 6	3 73	Zachodni	słaby	Pochmurno	W nocy Deszcz + 7, 3
27	2	7, 38	12, 2	3 95	Wschodni	średni	Pogoda z Chmurami	12, 3
	10	6, 25	6. 6	3 43	Wschodni	słaby	Pogoda	

Rzeczy krajowe.

KRAKÓW.

Dowiadujemy się, że z rozpoczęciem tegorocznych Kursów naukowych, Pan Zenon Hałatkiewicz, Prof. przy Instytucie Technicznym i Aptekarz tutejszy, ma zamiar wykładać na zasadzie wolności prywatnego nauczania Filozofią Natury.—Gdy tenże jako Autor pod względem filozofii Natury nader ważnego a od znawców i współpracowników w tym zawodzie zaszczytnie uznanego dzieła – pod nazwą: *Swiatło jako ogniwo jednoczące Swiat wewnętrzny z zewnętrznym* — jak równie z pilności, jasności co do wykładu naukowego, jest w świecie uczonym znany, przeto sądzimy, iż pragnąca oświecać się młodzież nasza chętnie uczęszczać zechce na lekcye nowo zabłysłéj na polskim horyzoncie tak potrzebnéj i ważnéj w życiu naszém nauki, pod przewodnictwem równie o dobro młodzieży gorliwego ile w dziedzinie nauk pracowitego Nauczyciela.

R. G. Krak.

Walka o wolność Ludów.

Mało przykładów w historyi się znajduje, — gdzieby się lud, a raczéj kraj cały w takiém znajdował położeniu, jak obecnie Austrya. Obłuda — samowola i zdrada Monarchów już nie dopiero jest znana, — stronnictwa i intrygi dworskiéj gawiedzi wszędzie i zawsze były, jednakże w każdym kroku, w każdym zamachu na wolność lub prawo, zachowywano przynajmniéj cień słuszności i sprawiedliwości. Działali oni przynajmniéj w sposób, że tak rzec można: legalny. Dziś atoli rzecz się ma wcale inaczéj. Dziś oni działają bez maski, w sposób śmiały, zuchwały, bezczelny, zbrodniczy. Jest to przedsięwzięcie rozpaczliwe, ostateczne, gdzie zapomocą żołdactwa, oszustwa i przemocy usiłują na nowo przywrócić znienawidzony Absolutyzm. Alež zapytujemy się bezstronnie — czyli podobna jest przy naszéj oświacie — potylu miesiącach nieograniczonéj wolności druku — czy podobna mówię — ażeby te krwawe, a razem dzikie żądania szczęśliwy dla nich odniosły skutek? Nie, niepodobna! Gdyby nawet lud na jakiś czas dał się ułudzić, gdyby istotnie ciemnota dawna mogła nas osłonić — gdyby miłość ku Cesarzowi, ten stary kleister zdołał jeszcze skitować na chwilę rozpadnięte cząstki cesarstwa i ten przedział jaki zaszedł pomiędzy monarchą a ludem z powodu ostatnich, tak nierozważnych i równie zgubnych dla Państwa, ile krwawych czynów dworu, gdyby zgoda i zjednoczenie mogło być jeszcze możliwym, to i tak czyny te jużby same z siebie otworzyły ludowi oczy, jużby go wymowniéj nauczyły: co to jest ta monarchiczno dworska wspaniałość i pompa, jak cała wolność druku i całe stronnictwo radykalne

Nie, Panowie! tu już nie jest cząstka tylko anarchicznego stronictwa, — które zostało dotknięte drganiem cywilizacyi ze snu odwiecznego— nie, zaprawdę! to Lud — Lud wielki, wspaniały, bohaterski, — który przeciw waszéj swawoli, waszéj rozpuście, waszemu zepsuciu, waszym zbytkom i bezwstydnemu sybarytyzmowi powstał jakby jeden Mąż niezwalczony — jak Chrystus Zbawiciel. Tak jest Lud ten olbrzymi, wszechwładny, powstał przeciw małéj nędznéj na duszy i sercu, a z tąd anarchicznéj a dotąd nieodpowiedzialnéj Partyi — przeciw Kamarylli.

Przeciw Kamarylli, téj dworskiéj, bezwstydnéj, z twarzą wybladłą, z trupim, zdesperowanym wzrokiem. Wierzcie nam Panowie, my zawsze zwyciężyć musimy — czyto wpływ Arcyksiężniczki Żofii, czy to noty Rossyjskich Ambassadorów, czy też dyplomatyczne kroki ze strony pruskiéj władzy centralnéj zajdą nam w drogę wołając osłabłym glosem: „Stój!“ to nam wszystko jedno — my musimy albo zginąć — albo być wolnemi. Duch panowania militarnego już przeminął — i już się niewróci. My chcemy żeby było panowanie swobód i cnoty. — My chcemy być Obywatelami – obywatelami swobodnemi — a dom każdego z nas żeby był ojczystych cnot siedliskiem. Nie próżność, nie zbytki, nie błyskotki, nie herby, nie galony, nie blaszki, nie gonitwy, ani pląsy, ani kankany, ani szampany, ani cugi, ani złociste karéty, ani zgraje służalców nadwornych cudzoziemców i ten cały szereg rozlicznego zepsucia jakim nas salonowe towarzystwa hojnie obdarzały — nic tego wszystkiego nie chcemy — to wszystko po za kraj wypędzimy — i raz przecież będzie to jakoś, jak Pan Bóg przykazał. Wszak sami sobie powiedzcie Panowie: „Gdzie się podział ów wiek złoty? gdzież jest owa patryarchalna pokora przed Mężami“ z łaski Boskiéj. Niestety! już jéj niemasz, już znikła na zawsze. Zamieszki narodowe, które wy waszemi traktami, wasze-

mi podziałami na papierze, waszą tyranią i bezbożnym krwawym egoizmem wywołaliście te krwawe zbrodnie te mordy jednéj klassy przeciwko drugiej, które wy zarządziliście, tego Bóg wam niedarował. i już palec Boży Was dotknął — całe te narodowe zamieszki— wasze własne dzieło— dziś— dziś jedynie tylko dają się pojednać i pogodzić na polu życia demokratycznego, które dla was jest to *aqua tofana.* To więc wszystkie wasze wyuczone, wypielęgnowane, wypracowane noty gabinetowe, polityczne, dyplomatyczne, paragrafy, konferencye, protokoły, traktaty, traktaciki—rozsypały się w proch przed olbrzymim głosem ludu, głosem lwa niepokonanego, który zrzucił okowy — i wyrzekł: „Będę wolnym— narodowym." Długośmy marnowali czas na podawaniu wam petycyj na szukaniu tak zwanéj drogi legalnéj — poznaliśmy was—już marnować czasu nie będziemy.

Tak jest Monarchia austryacka od czasu zaprowadzenia bezbożnego systematu Metternicha na kłamstwie zbudowanym — oszustwie i morderstwie (Galicya 1846), ta monarchia jeżeli nie przyjmie dziś za zasadę niewzruszoną *prawdy i słuszności*, a ztąd wypływających *swobód i narodowości*, to chociażby Wiédeń mocą oręża był zdobyty— chociażby w całéj monarchii najzupełniejszy był pokój — to i tak monarchia ta upaśćby musiała, i stać się łupem albo narodowości, a mianowicie słowiańszczyzny, albo obcych sąsiadów, a szczególniéj Rossyi i Włoch. *Prawdy więc i słuszności!* Prawdy i słuszności wołać będziemy, bo inaczéj to koniec z Austryą! Jakaż to prawda jest przy dworze cesarskim — kto mu powié prawdę? Kto dopuści głos prawdy do uszu jego? Wzięto go w opiekę — i co się zgadza z interesem intryg kamarylli — to mu przedstawiają— przed wojskiem, przed światem, przed obcymi narodami kłamią, że lud wiédeński dąży do anarchii — ten lud, który tak szczytnie rozwija zasady konstytucyjne tylu narodów — okłamali legią akademicką — a cóż złego czyni ta legia? Zachowuje karność i porządek — broni praw i kraju — nie przywłaszcza sobie ani znaczenia ani urzędów, jest tylko zbrojnym stróżem praw konstytucyjnych i oprócz sławy na karcie historyi, a może wieńca męczeńskiego niczego nie pragnie. Przed wojskiem tysiące kłamstw rozszérzyła Kamarylla, na lud, na legiją, na gwardyą — dla czego? bo to jest dawny jéj system *divide et impera* intryguj, buntuj, podburzaj lud przeciw ludowi— stan przeciw stanowi, chłopstwo na szlachtę, wojsko na lud—i t. d. a z takiego dopiéro haosu bierz nitki i kręć z nich więzy na umysł i serce, na rozum i przekonanie całego narodu, i rządź dawnym jak świat starym systemem żelaznym cesarzów Rzymu, tego spruchniałego w rozpadlinach dawnego świata pogrzebanego kolosu, który z nowym duchem ludzkości i postępem czasu już w cale nie ma nic wspólnego — już on runął na wieki i już nie powstanie, pomimo krwi, którą kamarylla przeléwa—pomimo krwi, która jeszcze będzie przelana, a która spadnie na głowę kamarylli— bo historya żyje — a Bóg patrzy i rządzi wedle przedwiecznéj sprawiedliwiedliwości. Rząd Austryi jawną popełnił zbrodnię w r. 1846 (Galicya), dziś dotknął Austryą palec boży. To co się dzieje z Austryą, jest skutkiem opinii i sumienia narodów — opinia potępiająca rządy przeszłe i obecne jeszcze intrygi kamarylli, wychodzi z okropnéj rzezi Galicyjskiéj, — rzeź Galicyjska z dążności polaków do powstania narodowego, a chęć i dążność Polaków do odzyskania bytu ojczyzny, z okropnéj, w krwawe następstwa tak brzemiennéj zbrodni *podziału Polski*, rozszarpania tego narodu, który i Austryi i Europie przed wieki tak wielce zasłużył się orężem i krwią przelewaną za jéj cywilizacyą przeciw barbarzyństwu i ciemności Azyi.

Z jakim zapałem niezrówmany *Kossuth* zagrzéwał w Mcu Wrześniu naród węgierski do walki z bandą Jellaczyca, obejmuje proklamacya jego, którą dosłownie przełożoną w piśmie naszém umieścić postanowiliśmy:

Proklamacya Kossutha do Madziarów!

Usty proroka przemawiam do was, węgierscy patryoci! biédne zdradzone Madziary!

Często już przepowiadałem wam od lat siedmiu; dreszcz mnie przejmuje, gdy widzę, że wszystko, wszystko okropnie prędko spełniło się.

Każde z słów moich spełniło się, nawet gdym okropną chorobę człowieka przepowiedział, z którego wspomnieniem tyle zasług połączonych, którego śmierć moralna w każdéj piersi ludzkiéj z głęboką utkwiła boleścią.

Co tylko wam o monarchii, co o węgierskiéj arystokracyi, co o Kroacyi przepowiedziałem, spełniło się wszystko, zbliża się nawet chwila spełnienia tego, co o dynastyi saméj przepowiedziałem.

Wzdrygam się przed samym sobą. Zdaje mi się, że leży przedemną księga wyroczni otwarta;— na próżno zamykam oczy, światło przenika duszę, jak błyskawica w pomroce.

Ulegam gwałtownemu natchnieniu i chcę wam znowu prorokować. Słuchajcie mnie, patryoci! — Bóg przedwieczny objawia się nie w pojedynczych cudach, lecz według praw powszechnych.

Wiecznem jest prawem boskiém: Kto się sam opuszcza, ten i od Boga bywa opuszczonym.

Wiecznem jest prawem: Kto się sam ratuje — temu i Bóg przybywa na pomoc.

Boskiém jest prawem: Kto się upadla krzywoprzysięstwem, niesprawiedliwością, ten się sam oddaje w ręce sprawiedliwości.

Na tych odwiecznych podwalinach prawa wszechświata oparty, przysięgam, że proroctwo moje spełni się, a ono jest następującém:

Za wkroczeniem Jellaczyca do Węgier, nastąpi dla Węgrów wolność!

Zaklinam was na święte imie naszéj biédnéj— zdradzonéj, węgierskiéj ojczyzny, zawierzcie memu proroctwu, bo gdy uwierzycie, spełni się.

Poznajmy, co to za potęga tego Jellaczyca?

Jest to mała siła materyalna, składająca się z 50—60 70 tysięcy ludzi, która na piérwszy rzut oka wielką się wydaje, bo według konstytucyi pogranicza znajduje dla siebie 30,000 ludzi.

Ale cóż pozostaje po-za-nim? w co ufa? gdzie jest ten naród, którypy go zapałem sprawiedliwéj sprawy posiłkował?

Niémasz go nigdzie!

Jakie wojsko może kraj nasz pustoszyć? Zwyciężyć, lub z zwycięztwa korzystać, nigdy!

Batu-Chan zalał był ojczyznę naszą krociami swéj dziczy — pustoszył, ale musiał się cofnąć.

Pochód Jellaczyca jest podobny chmurze sza-

rańczy. Ta polatuje zawsze naprzód, ale też zawsze się zmniejsza, a nakoniec ginie.

Im daléj Jelaczyc w kraj postępuje, tém pewniejsi być możemy, że ani jeden z jego tłuszczy nie ujrzy więcéj brzegów Sawy.

My, Węgrzy, chciejmy tylko, a jest nas dosyć, aby wojsko jego kamieniami pozabijać.

Coby się potém stało, pomówimy w swoim czasie.

Madziar nie zasługiwałby, aby go boskie słońce ogrzéwało, jeżeliby piérwszą jego myślą o świcie, a ostatnią wieczorem nie była: pamięć na podłe krzywoprzysięztwo i na haniebną zdradę, z jak bezprzykładną nikczemnością sprzysiężono się — na wykréślenie Madziarów z rzędu żyjących.

Węgier zatém dwie rzeczy ma przed sobą, piérwsza: powstać jak mąż jeden dla zgniecenia wroga, który naszedł jego rodzinną ziemię. Druga: zjednoczyć się. Jeżeli Madziary tego zaniechają, zostaną narodem tchórzliwym, nędznym, którego imie w historyi świata stanie na równi z hańbą i podłotą; zostaną nędznym, lękliwym ludem, który splamił świętą pamięć przodków swoich, a o którym sam Stwórca wyrzeknie: „Żałuję, żem go stworzył.“ Tak, wtedy Madziary staną się ludem od Boga przeklętym; przestwór powietrza odmówi mu swéj ożywiającéj siły, żyzne jego niwy staną się piaszczystym stepem, — a krzepiące źródło wsiąknie przed nim w ziemię; bez progu rodzinnego błędnym będzie Madziar na ziemi swojéj, na próżno żebrać będzie litości o suchy kęs chleba, zamiast jałmużny policzkować go będą obcy przybysze, bo ci go zrobią w własnym jego kraju żebrakiem — lada łotr jak psa błąkającego się bezkarnie zabije, stanie się indyjskim Paryą, którego psami szczwać będą.

Napróżno uciekać się będzie do religii — i ta nie użyczy mu pociechy. Bóg, którego dzieło swojém tchórzostwem zdepcze, nie odpuści mu grzéchów ani na tym, ani na tamtym świecie; dziewczyna, którą powitać zechce, miotłą go od progu swego odgoni, jak parszywe zwierzę; własna żona plwać nań będzie ze wzgardą, a piérwszem słowem jego dziecięcia będzie: przekleństwo!

Okropnie! okropnie! ale tak się stanie.

Przysięgam przed Bogiem wolności, przysięgam na imie zelżonéj pamięci przodków naszych, którzy kraj ten krwią swoją okupywali, — przysięgam, że tak nastąpi, jeżeli ród Madziarów ociągać się będzie z powstaniem w massach przeciw służalczemu Jellaczycowi, jeżeli nie zgniecie tych serbskich najezdników i każdego zdrajcę, co przeciwko nam jest, nie rozerwie na sztuki, jak wicher nie powiązane na polu snopy — i jeżeli ród madziarski zniszczywszy wroga zapomni o przebaczeniu, albo tylko na chwilę spuści z pamięci zdradę i zdrajców.

Nie, nie! tego madziar nie zrobi; a przeklętym niechaj będzie ten, co się tego dopuści.

Dla tego powtarzam wam, że za wkroczeniem Jellaczyca wolność Węgier nastąpi. Pierwéj zwyciężyć, potém obrachunek, to jest naszém zadaniem.

Do broni zatym, do broni Męże!

Kobiety zaś niechaj między Weszprimem a Białogrodem wykopią wielki grób, w którem albo węgierskie imie, węgierski honor, węgierski naród — albo naszych wrogów pochowamy i gdzie albo słupiec shańbionego imienia węgierskiego stanie z napisem: „Tak Bóg karze podłych lękliwców“ albo zielenić się będzie wolności drzewo, a z kwiecia jego rozlegnie się głos przedwiecznego, jakim przemawiał do Mojżesza z pośród gorejącego krzaku: „Miejsce, na którém stoisz, świętém jest; taka nagroda za odwagę i męstwo; wolność, sława, byt, szczęście Madziarom!“

Do broni więc Madziary! do walki za życie, za honor, za ojczyznę, za progi domowe, na ziemię, co cię żywi i którą o krwawym pocie czoła uprawiałeś, bo ją chcą zdrajcy oddać Serbom i Illirom w nagrodę za pozbawienie Cię twojéj wolności, chcą cię wypędzić z twojéj własnéj ojczyzny, jak się już stało biédnym Madziarom Temaryńskim.

Daléj, naprzód, do broni Madziary!

Kto nieposłuszny prawu, które sam król zaprzysiągł, ten jest zdrajcą, a kto zdrajca, tego ująć i pod sąd oddać.

Nasza ojczyzna jest dla nas wszystkiém, oswobodzić ją jest naszym najświętszym obowiązkiem.— Ratując ojczyznę, ratujemy nas samych.

Kto tylko we wsi, w komitacie jakikolwiek najmniejszy ma wpływ i znaczenie, niech pochwyci za sztandar, niechaj zbiera około siebie po 10—50—100—1000 ludzi, ile może, i prowadzi je pod Weszprim — niech nam nie towarzyszy na równinach naszych żadna inna muzyka, jak poważny marsz Rakoczych, tak jak na dniu zmartwychwstania pospieszy plemie ludzkie na sąd ostateczny, zgromadzaj się ludu Węgierski w około Weszprina — i w tedy hurra na wroga!

Spiewajcie znany nam hymn święty: „Panie zachowaj nam ojczyznę naszą, naszą ojczyznę Madziarską, zniszcz nieprzyjaciół naszych, którzy nas prześladują.

Daléj, naprzód! do broni!

Z nami Bóg, i święta sprawa!

Kossuth.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

GALICYA.

Lwów. Węgry, których koszary otoczone dotąd działami — uciekają pojedynczo. U nas w mieście panuje wielkie wzburzenie, być może, że to są intrygi, ażeby Rossya weszła do Galicyi. Dwernicki na czele 8,000 Polaków, najwięcéj dezerterów z wojska austryackiego, poszedł Węgrom na pomoc. Rząd pruski nakazał: wszystkich emigrantów Polskich, wydać do królestwa.

AUSTRYA.

Z Wiédnia nic nowego. Gdy poczta nie dochodzi, przeto żadnych nie możemy dać pewnych wiadomości ograniczając się jedynie na wieściach ustnych, które w pośród tylu sprzecznych żywiołów i przeciwnych sobie stronnictw w żaden sposób za prawdziwe uważać nie można. — I tak w czoraj widocznie u nas ukuta biegała pogłoska, że Wiedeń kapitulował — że Cesarz na wszystkie warunki przystał—to znowu, że trzy przedmieścia, to jest te które zamieszkane są przez Szwarcgelberów poddały się wojsku — i własnych dział 17 zagwoździły — że broń chcieli mieszkańcy tych przedmieść złożyć ale Auersperg takową kazał im zatrzymać (?) to znowu że Wiedeńczycy wywiesili białą chorągiew, na znak kapitulacyi, a gdy wojsko weszło w ulice

miasta, wtenczas uderzono na nie i okropną w wojsku sprawiono rzeź tak dalece, że zmuszone były reszty wojska cofać się w nieładzie — Że Sejm proklamacyi Cesarskich, ani Windiszgrätza nie uznaje a przeto takowe Wiedeńczykom nie są ogłaszane(?!) Słowem — wieści najniepewniejsze i nieprzebrane morze kłamstw z których trudno wybrnąć na rzecz prawdy — taki jest stan chaotyczny w jaki kamarylla która żyie kłamstwem pogrążyła całą Monarchią — I tak: Lud powstał w Wiédniu, przeciw komu? przeciw złym ministrom, którzy zaufanie jego tak jako i Cesarza zawiedli, oszukali, zdradzili. Lud powstał nie dla anarchicznego przywłaszczenia sobie rządów, nie dla detronizowania monarchy — nie dla tworzenia Republiki w Austryi — lud powstał jedynie dla przywrócenia praw swoich świętych i swobód konstytucyjnych. Aż tu okłamali lud że, to są kommuniści, anarchiści, rabusie i t. d. gdy nikomu ten lud ani na włos dotąd krzywdy nie uczynił — owszem prawu we wszystkim jest posłuszny, ale praw swoich się dopomina. Okłamali stronnicy kamarylli, lud, że chce zaprowadzić konwent — gilotynę, i wszelkie okropności rewolucyi francuzkiéj, gdy wszystko nieprawda, gdy rewolucya w Wiédniu idzie zupełnie drogą rozsądku i słuszności, a lud wcale niemyśli krwi przeléwać — owszem żąda pokoju, ale żąda i prawdy.

Wiédeń 23 *Października*. Między wojskiem oblegającém powstały choroby a mianowicie na biegunkę umierają. Oprócz tego w wojsku wielkie panuje zniechęcenie, co inaczéj być niemoże w obecnym położeniu, gdzie i głód, zimno i wilgoć w obozie dokucza do żywego. Wszystkie konie w mieście jakie tylko były zabrane zostały do artylleryi pod działa. Dwie baryłki pieniędzy, przeznaczonych dla wojska, zostały schwytane przez gwardyą. —

Przyszło tu kilkudziesięciu strzelców z Monachium. Między Węgrami a Kroatami podziśdzień jeszcze nieprzyszło do walki.

Żołnierze, którzy z obozu tu przybywają, opowiadają, że w całym wojsku największa panuje niechęć walczenia przeciwko miastu stołecznemu, swego własnego kraju. Rada miejska wydała dziś odezwę do obywateli i gwardyi, zalecając ażeby unikali wszelkich zaczepnych kroków i nieprzyjacielskich zajść z wojskiem, albowiem *arcyksiążę Jan rozpoczął przez komissarzów Welkera i Moslé, w imieniu władzy centralnéj niemieckiéj z jednéj, a a Wys. Sejmu austryackiego, z drugiéj strony układy na drodze pokoju.*

Najnowsze wiadomości.

(Najnowsza wiadomość którą nam dziś raczyła nadesłać C. K. Nadkommenda wojskowa.)

„C. K. Kurier kwatery główném z Ołomuńca donosi — że 25 b. m. gdy opuszczał armią — Prater, i przedmieście Leopoldstadt aż do mostu przed miastem znajdowały się w ręku wojska ces. króle. Feldmarszałka J. O. Księcia Windiszgrätz. Na wielu wieżach miasta powiewały białe chorągwie. Wewnątrz zaś miasta słychać było pojedyncze strzały. Feldmarszałek podał miastu swoje ultimatum. Wojsko jak najlepszém tchnie duchem."

Wiedeń 26. — Sejm dziś stanowczy uczynił krok, i zawezwał Węgrów, których 70,000 pod Wiédeń zbliża się — już są forpoczty pod Szwechat. Dziś przyjdzie pewnie do bitwy walnéj. Bombardowanie trwało od 24 i przez cały dzień 25 prawie bez ustanku, bo tylko co 10 lub 5 minut wypoczywano. Bombardowanie było ze wszystkich stron i wiele miastu zrządziło szkody. Jednakże bombardowanie zostało bez skutku, i jeszcze podniosło ducha w mieście. Sam Wiédeń obecnie liczy 80,000 zbrojnego ludu i liczną artylleryą, która jednakże nie odznacza się celnością — jaka godnaby była takiego artyllerzysty, jakim jest jenerał Bem. — W wojsku c. k. panuje biegunka i dezercya.

(Gaz. n. Odr.)

Najnowsza wiadomość. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że Wiédeń wcale bombardowany nie był, jedynie tylko od kilku już dni obie strony biją się na linii za miastem.

Tworzy się u nas *cazuistyczno-jezuicka* duchowna *Kamarylla* któréj powtórne posiedzenie ma się odbyć u J. X. Kanonika R. Późniéj więcéj będziemy mogli o tém donieść. Sądzimy że tak daleko nie dojdzie z nami jak sobie Szanowna Kamarylla tego życzy.

X. Macke utrzymuje że nie jest szpiegem! i że żył moralnie, na to bierze świadectwo od Konsystorza. Zobaczymy. *Wa. Li.*

Doniesienie Urzędowe.

W dniu szóstym Listopada 1848 r. o godzinie 11 z rana przed Oberżą murowaną obok C. Król. Kancellaryi Kommissaryatu we wsi Liszkach Okręgu M. K. na skutek Rezolucyi Wysokiego C. K. Trybunału z dnia 21 Września r. b. ad Nrum 5678 wydanéj sprzedane będą przez publiczną Licytacyą ruchomości do massy ś. p. Marcina Sropińskiego należące jako to: Klacz, Wóz na żelaznych osiach z rekwizytami, Bydło rogate, Garderoba, Bielizna i różne sprzęty domowe.

Oczém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków d. 27 Października 1848 r.

Ignacy *Piekarski* C. K. Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.

Redaktor **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**